Nr. 159. w Sobotę | dnia 11. Lipca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 7. Lipca. — Mocarstwa włoskie mają zamiar zażądać oświadczenia się od lorda Palmerstona, we względzie ostatnich zaburzeń spokojności, które z Genui przedsiewzięto dokonać.

Iman Muskatu założył protestacyą przeciw obsadzeniu wyspy Perim przez Anglików.

Genua, 4. Lipca. — Śledztwo wciąż się toczy. Niedaleko pałacu doży i koszar strzeleckich znaleziono pakiety prochu, zabrano także dwie skrzynie flint i innéj broni.

Tryest, 7. Lipca. — Przybył tu z Wenecyi książe Modeny na parowcu Lloyda.

Wiedeń, 8. Lipca. — Najj. król pruski przybył tu po południu o godz. $6\frac{3}{4}$ i przez Najj. cesarza i arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana przyjmowany wysiadł w Schoenbrunie. Król miał na sobie mundur pułku swego uzarskiego austryackiego, cesarz zaś mundur pułku swego pruskiego grenadyerów.

Paryż, 9. Lipca. — Dzisiejszy Pays powiada, że powstanie włoskie zostaje w związku z aresztowaniami dokonanemi w Paryżu, gdzie po ciężkim zamachu miało wybuchnąć daleko rozgałęzione sprzysiężenie.

W wyborach dopełniających się na prowincyach rząd przewiódł jednego, a opozycya dwóch kandydatów.

— Cesarzowa wyjechała dziś do Plombieres.

3 proc. renta na bulewarach 67 fr. 35 cent.

Karlsruhe, 9. Lipca. — Dziś o godz. 1 w południe wielka księżna Ludwika badeńska powiła szczęśliwie księcia. Dostojna położnica i nowonarodzony książe w miarę okoliczności w dobrem są zdrowiu.

Berlin, 10. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać dzierżawcy dóbr rządowych Hasfordowi z Budweitschen, powiecie stołupiańskim, order orła czerwonego 4 kl., a uczniowi w akademii rycerskiéj w Brandenburgu, bar. Czettritz und Neuhaus medal na wstążce za ocalenie życia.

Berlin, 9. Lipca. — Dzienniki berlinskie podały przed niedawnym czasem wiadomość o powołaniu naczelnych prezesów do Berlina, celem obradowania nad przyszłemi czynościami sejmów prowincyalnych. Późniéj zaprzeczono temu, ale w sprostowaniu tem wyraźniéj objawiono myśl nowego rozwoju czynności stanowych. Ostpreussische Zeitung mówi z tego powodu, co następuje: W tym roku nie nastąpi zwołanie stanów prowincyalnych, ale tymczasem nasuwa się potrzeba oznaczenia stanowczo działalności tych stanów, a mianowicie ich stosunku do sejmu walnego, ponieważ zaprzeczyć niemożna, iż nie jest dostatecznie wyjaśnionym. Stany prowincyalne są organiczną instytucyą wyszłą z naturalnego podziału ludu, reprezentują pierwotne trzy stany, których prawa wypływają z stanu rzeczowego, posiadłości, wyłączając stany nowożytne ugruntowane na handlu, naukach, sztukach i urzędach, jednem słowem nieobjęte posiadaniem gruntów. Izby pruskie polegające na powszechnych wyborach, wprowadziły natychmiast osobiste stosunki w reprezentacyach, zaufanie wyborców do wybranych. Organizacya walnego sejmu zmieniła tę charakterystykę i zbliżyła reprezentacyą kraju do zasady stanowéj, izba panów tworzy niejako reprezentacyą rzeczową, ile że członkowie jéj są po większéj części reprezentantami organicznych korporacyi. Izba zaś deputowanych stała bezpośrednio na zasadzie reprezentacyi stosunków osobistych. Dopóki izby wspierały się na zasadzie wyborczéj, dopóty stany prowincyalne były organicznem dopełnieniem albo raczéj stanowiły podwalinę organizmu ludowego. Przypadek ten nie zachodzi teraz w téj mierze jak dawniéj, kiedy zasada stanowa wprowadzoną została do reprezentacyi krajowéj. Zachodzi teraz pytanie, czyli stanom prowincyalnym ma być nadal przyznanym udział w prawodawstwie w ogólności, czyli też mają się przemienić na instytucyą prowincyalną do obrad nad szczegółowymi instytutami pojedyńczych części kraju. Wedle pierwszego pojęcia rząd znosiłby się pod względem praw przygotowanych ze stanami prowincyalnemi i w miarę wypadku obrad nad niemi alboby je zaniechał albo zmienione poddawał pod obrady sejmu walnego. Wedle drugiego pojęcia słuchanoby stanów we względzie wydanych praw, we względzie ich wykonywania w prowincyach, a zresztą stany prowincyalne zajmowałyby się kierowaniem i obradami nad czysto prowincyalnemi, partykularnemi instytucyami, o ileby tego zachodziła potrzeba. Jak się zdaje, rząd w ogólności sprzyja drugiemu pojęciu, chce jednak stanom prowincyalnym pod pewnym względem przyznać doradczy udział w powszechnem prawodastwie. Jeżeli będzie do przewidzenia, iż jakie ogólne prawo przy zaprowadzeniu w pewnéj prowincyi napotka w wykonaniu na ważne trudności lub jeżeli będzie potrzeba zaprowadzić postanowienia, które szczególnie dotyczeć będą istnących praw prowincyalnych i partykularnych lub zwyczajów, wówczas za rzecz stósowną będzie uważanem zapytać się stanów prowincyalnych we względzie uchylenia trudności w wykonaniu lub we względzie wprowadzenia harmonii między powszechnemi a szczególnemi postanowieniami. Zdanie objawione przez stany pod temi względami wziętoby na uwagę przy układaniu projektów do praw.

Królestwo Polskie.

(Z kor. Cz.) Nie brak u nas dzienników i pism peryodycznych. Kuryer, Gaz. codzienna i warszawska, Kronika, Biblioteka, która zaczyna powoli wracać do życia, Księga świata, powiększéj części z tłumaczeń złożona, ale za to obrazkami przyozdobiona, Ruch mnzyczny, nazwa jego

---

Listy J. I. Kraszewskiego.

(Gaz. warsz.)

(Ciąg dalszy.)

Z takiego zadania tylko ogromem dowcipu, życia humoru, stylu, wywiązać się było można, a tych tu nie ma tyle, żeby za inny niedostatek zapłaciły. Podróż poprzedzać i towarzyszyć jéj powinny studya sumienne, któreby objaśniały jéj zjawiska, a dziennik przejażdżki jeszcze nie jest podróżą i nią się tytułować nie ma prawa. Nie jest to książka absolutnie zła, ale zupełnie nic nie znacząca.

Byliśmy właśnie w tem miejscu listu naszego, gdy nam przyniesiono z poczty numer 103 Gazety Warszawskiéj, a w nim artykuł o téj najnowszéj podróży Dra Tripplina, wzięty z jednego z dzienników lwowskich, objaśniający, że przejażdżka skrzypka polskiego jest czysto prawie dosłownem tłumaczeniem z pani Leonii d'Aunet *Voyage d'une femme au Spitzberg*. Przyznajemy się do osłupienia, w jakie nas ta wiadomość wprawiła... westchnieniem bolesnem przerywamy ten rozbiór niepotrzebny.... taka robota do dzieł w literaturze jakiekolwiek miejsce zająć mających nie należy... Hygiena przerobiona z Virey'a, Podróż do Danii z p. d'Aunet, Powrót z pod Berezyny... są to smutne dowody, jak dalece człowieka z talentem obłąkać może chwilowe powodzenie i do czego wiedzie lekceważenie siebie i czytelników.

Ci, co przeciwko całéj naszéj literaturze nowszéj w imie różnych zasad powstawali i powstają, zarzucając jéj pośpiech i niesumienność, będą mieli silny argument znowu w Drze Tripplinie. Smutny to fakt, ale wyjątkowy, dzięki Bogu; spekulacya jeszcze jest na tem polu nowością i surowe oburzenie przeciw niéj wszystkich nie da temu chwastowi zarosnąć żyznéj roli naszéj. Zarzucić można niejednemu z pisarzy lekkość, pośpiech, niewykończenie, aleśmy jeszcze nie doszli do tego, żeby się złego nie wstydać i nie odpychać.

Nareszcie mamy już w ręku to przepyszne ilustrowane wydanie kilku celniejszych utworów poetów polskich, o którego cząstce (Wiesławie) było już wspomnienie w Gazecie. Czekaliśmy na nie lat kilka. P. Wolff przygotował zdawna rysunki, ale z odbiciem ich i drukiem dzieła wstrzymać się musiał do zupełnego urządzenia swéj drukarni w Petersburgu, a dziś daje nam nareszcie pierwszą, wspaniale drzeworytami ozdobną książkę polską, któréj ilustracye zrobione zostały w kraju, a wykonane przez pierwszych sztycharzy za granicą, nie ustępującą w niczem najpiękniejszym wydaniom paryzkim. W historyi wydawnictwa polskiego Plejada ta stanowić będzie pamiętną chwilę; nic bowiem dotąd równego nie mieliśmy. W Wilnie wykonane wydanie Witoloraudy Smokowskiego, drzeworytami ozdobionéj, ledwie na wspomnienie, jako dowód dobréj chęci rysownika i wydawcy, zasługuje; za granicą także porównane ilustracye kilku poematów nie mogą się równać z Plejadą Wolffa. Nie można mu zadać braku szczęśliwych pomysłów; wszystko co przedsięwziął było dobrze obmyślane, choć nie zawsze wykonane pomyślnie; egzekucya odpowiada pomysłowi. Skarbczyk poezyi, tłómaczenie dziejopisów polskich, cokolwiekby im zarzucić można, są publikacyami, dowodzącemi i dobrych chęci i umiejętności; szkoda, że nie do skutku doprowadzonych, jakby wymagać można, czemu nie zawsze p. Wolff winien. Plejadzie trudno pochwał skąpić.

Zbiór ten poczyna się od uroczego wdzięku i prostoty Sielanki Wiesława, Brodzińskiego, poetycznéj perełki, któréj pewne zaniedbanie w formie, nie zawsze szczęśliwy i bogaty wiersz, jakieś dobrowolne Norwidowskie (tylko nie tak przesadne) niezgrabstwo, nadają miłą oryginalność. Któż nie zna Wiesława i kto się go na pamięć nie uczył? Uczucie w nim proste a prawdziwe, lud trochę jeszcze melodramatycznie wygląda, ale podniesiony do ideału, lepiéj do serca przystaje, niż u nowszych poetów, którzy go błotem osmarowują, aby do smutnéj prawdy rzeczywistości przybliżyć. W dziś na nowo czytanym Wiesławie uderza nawet coś jeszcze konwencyonalnego w przedstawieniu wieśniaka, ale na owe czasy i to było zuchwalstwem, że go śmiano

niewłeściwa, bo u nas ruch i postęp źle jest widziany, a daleko odpowiedniej-
szy tytuł i zgodny z istotą naszéj muzykalności, byłby: »Stagnacya muzy-
kalna«; taka nazwa niezawodnie lepiéj byłaby widzialną. Ilość tych pism aż
nadto jest dostateczna dla takiego, jak nasz kraiku. Wychodzą tu jeszcze dziełka
zbiorowe dla młodego wieku, ale ponieważ śmieją zakrawać na peryodyczne
i wreszcie mieszczą w sobie wiadomości z literatury i historyi ojczystéj, opisy
miejsc słynniejszych w kraju, o czem wszystkiem matki i nauczyciele wiedzieć
powinni, a tem samem i w dzieci wpajać, co przytem i w książkach znaleźć
można, pisma te więc jako zbyteczne i nie przynoszącę pożytku dla krajowéj
oświaty, zakazane być mają. Z drugiéj strony cieszymy się nadzieją znowu,
lecz pewną ziszczenia, że będziemy mogli odczytywać naszego nieśmiertelnego
wieszcza Mickiewicza. Księgarz tutejszy Merzyach zakupił z wiedzą rządu za
40,000 złp. od familii Mickiewicza prawo wydania jego dzieł i uzyskał już na
to w Petersburgu pozwolenie; teraz zaś Merzbach wybaje dzieła Klementyny
z Tańskich Hoffmanowéj. Wyszły z druku »Pamiętniki Michałowskiego« przez
Rzewuskiego, ale niestety, nie są one nowym listkiem wawrzynu do wieńca,
który mógł zdobić skroń autora »Pamiątek Soplicy«, ale raczéj kolcem jednym
więcéj do cierniowéj korony. Pamiętniki te na równi staną, jeżeli nie prze-
wyższą »Mięszanin Jarosza Bejły«, przypisków do »Listopada« i owego nie-
szczęsnéj pamięci artykułu w dzienniku warszawskim »Cywilizacya i Religia.«
Mówią o reformie szkół, jakoby gimnazya realne miały być zniesione i da-
wny system ośmiu klas, których trzy wyższe byłyby podzielone na wydziały
i techniczny przywrócony; przyczem i prawo byłoby wykładane. O wyższéj
zatem szkole prawa, nie ma co marzyć; tem bardziéj, że kurator okręgu nau-
kowego Muchanow, odmówił pozwolenia na założenia pisma czysto prawnego,
coś nakształt dawnéj Themidy. O szkole lekarskiéj krążą znowu pogłoski, choć
niektórzy utrzymują, że nieckętni korzystać będą zwypadku, jaki miał miej-
sce w tutejszym instytucie agronomicznym, aby młodzież uczącą się w złem
świetle u rządu przedstawić, a tem samem przeszkodzić i otwarciu wyższéj
uczelni. Trudno jednak przypuścić, aby bójka uczniów z junkrami, mogła
jakie szkodliwe skuki dla ogółu przynieść; jest to rzecz indywidualna, która
powinna skończyć się zamknięciem w kozie winnych obu stron. Zwady takie
bowiem nie sależy kłaść na karb charakteru narodowego, ale po prostu przy-
pisać młodości, która w każdym kraju ma swoje wyskoki i wyszumić musi.
Téj saméj przyczynie przypisać należy i ową historyę w Kijowie. N. Pan po-
lecił zbadanie téj ostatniéj awantury fligeladjutantowi swemu hr. Bobryańskiemu,
który ma stosunki z obywatelstwsm kijowskiem, posiada bowiem znaczny ma-
jątek w tamtych stronach, a przytem pewnie nie zapomniał, że sam był mło-
dym studentem, a nawet seniorem stowarzyszenia na wzór niemieckich *Lands-
manschaft* pod nazwą »Ruthenia« w uniwersytecie peterburgskim zawiązanego,
a które dopiero w r. 1845 istnieć przestało. Zapewne więc bezstronnie i roz-
sądnie całą tę rzecz oceni.

Jeden zakład naukowy przybędzie nam jeszcze z wszelką pewnością: drugi
instytut wychowania panien; dotąd wszakże nie obmyślono pomieszczenia dla
dniego, choć na bank w tym względzie utyskiwać nie powinniśmy; projektują
jednak gmach na Nowolipiu], gdzie pierwiastkowo mieścił się instytut szlache-
cki. Dużo mamy jeszcze placów i domków zasługujących na zwalenie.

W ogóle u nas mało myślą o przyozdobieniu miasta. Koło kościoła ewan-
gielickiego, na nowo otworzonéj nlicy sterczu jakieś rudery; na Saskim placu
na którym wspaniale wznosi się hotel europejski, tuż obok pałacu Skwarcowa,
Brylowskiego, psują ogólny rzut oka kordegarda i etajnie żołnierskie; — na
Nalewkach przy straży ogniowéj, obok ślicznego ogródka przez pułkownika
Hauke założonego, czernią się szopy na skład wozów i narzędzi artyleryjskich.
Niedaleke zasmucone oko przechodnia widzi więzienie, na które daleko odpo-
wiedniejsze są cytadele i fortece dziś dzięki łaskowości monarchy puste. Gmach
ten przerobiony, mógłby ozdobić tę część miasta, mówią nawet, że dostał już
przeznaczenie na archiwum koronne. To samo powiedzieć można o laborato-
ryum artyleryi, a raczéj Ludwisarni dotykającéj ogrodu Krasińskiego, z któréj
dym zaraża powietrze w ogrodzie. Pracownia taka dla bezpieczeństwa nawet
miasta nietylko dla porządku, za obrębem jego znajdować się powinna. A cóż
dopiero powiedzieć o prywatnych domach, które na głównych ulicach, w obec
tylu pięgnych gmachów rażą swoją szpetnością? Jakież pałace wznieśćby mo-
żna na Bielańskiéj — w posesyi Kosowskie zwanéj — lub na przeciwko zamiast
zajazdu do hotelu Krakowskiego dotykającego; na Tłomackiém wreszcie wprost
hotelu Wileńskiego. Dziwna rzecz, że w Warszawie, gdzie już gorączka spe-
kulacyjna objawiać się zaczyna, nie zawiąże się towarzystwo na akcye do bu-
dowania domów, bo chociaż w tym roku 300 nowyck wznosi się kamienic,
ceny domów i mieszkań wzrosły niesłychanie. Zniesienie znacznéj części mia-
sta zajętéj pod cytadelę, napływ familij wiejskich osiadających w Warszawie,
podatki od wodociągów, konsumpcyjny, wreszcie i kwaterunki mogły bez wąt-
pienia wpłynąć na to podwyższenie, ale nigdy w tak znacznym stosunku, bo
przecięciowo 30%.

W ogóle pomimo że ceny zboża są dosyć niskie, drożyzna w Warszawie
wielka. Najwięcéj uczuwać się daje klasie urzędników, których pensye od lat
kilkudziesięciu żadnemu podwyższeniu nie uległy. To spowodowało prezesa
sądu apelacyjnego do energicznego przedstawienia Władzy, jak szczupłe są
środki utrzymania podwładnych mu urzędników, wyższą przecież w kraju ma-
gistraturę stanowiących. Wszystkie rządy uwzględniły, że sądownictwo dla
godności swojéj, niezależności zdania i wykształcenia wreszcie wyższego, sto-
sunkowo do innych władz, lepiéj uposażone być winno. Spodziewać się zatem
należy, że i nasz rząd temi samemi powodowany względami, podwyższay nie-
wystarczającą płacę urzędników sądowych. Jeszcze więc jedną cieszymy się
nadzieją.

Oświecenie gazem szybko postępuje, aa główniejszych ulicach zakładają
rury gazowe. Ogród saski podobież ma być oświetlony, niewiem atoli czy
drzewa na tem nie ucierpią, a niestety coraz ich mniéj u nas. Ogród dawniéj
Steinkellera w połowie prawie wycięty, na tem miejscu wznoszą się dwa domy;
nawet jeden z bogatszych panów naszych hr. S. P. uwiedziony zyskiem, nie
wahał się sprzedać większą część swego ogrodu, dla powiększenia jednéj
z tych nowowznoszących się posesyi.

Renz, który gościem jest u nas tylko przez parę miesięcy, poświęcił 3000
rsr., aby cyrk swój gazem oświecić; administracya teatru wszakże wierna wste-
cznym tradycyom, niechce iść za tym przykładem. Jeden z kupców, również
nie bacząc na nadzwyczajną drogość gazu u nas, zamierza sklep swój w ten
sposób oświecić i zapewne znajdzie licznych naśladowców.

Zgromadzenie naszych kupców zamyśla wystawić gmach, w którym ma
się mieścić ich giełda, trybunał handlowy i szkoła kupiecka. Zapowiadają nam
również, że dla uwiecznienia rządów ks. Paskiewicza, około ulicy niedawno
otworzonéj, na któréj nowy gmach staje dla władz towarzystwa kredytowego
ziemskiego — Erywańską na pamiątkę księcia zwać się mającéj — na placu
Krasińskim me być wystawiony pomnik z *dobrowolnych składek.*

Dom przy ulicy Daniłowiczowskiéj, Biblioteką Załuskich zwany, od jene-
rała Lewińskiego kupiły za 400,000 złp. Felicyanki, dla pomieszczenia za-
kładu schronienia ubogich wdów i sierot, dotąd przy ulicy Mostowéj istnieją-
cego. Swego kapitału ze składek miały Felicyanki 30,000 złp., 180,000 po-
życzył Pusłowski prezes towarzystwa dobroczynności, resztę dopożyczyła
hr. Augustowa Potocka, a 1000 rsr. ofiarował przy sprzedaży jenerał Lewiń-
ski. Jakkolwiek cieszemy się powodzeniem Felicyanek i pragniemy go również
na nowéj siedzibie, wolelibyśmy jednak, żeby gmach ten, w dziedzińcu któ-
rego istnieją dotąd popiersia królów polskich, i do którego tyle historycznych
i naukowych wiąże się wspomnień, został był obrócony na pomieszczenie zbio-
rów śp. Swidzińskiego, jak to było na początku projektowanem. Bóg wie
kiedy tym nabytkiem cieszyć się będziemy. Sporów o ten zapis pomiędzy ro-
dziną Swidzińskiego a hr. Wielopolskim wynikłych, sądy nie rozstrzygnęły
jeszcze stanowczo.

Cóż wam jeszcze z nowinek powiedzieć? Przemysłowa wystawa już jest
otwartą na jarmark wełniany, zjazd dość liczny, a wyścigi jeszcze świetniej-
sze jak zwykle mimo słoty. Wszyscy doczekawszy się św. Jana, po tym ter-
minie rozproszą się na wieś lub za granicę. Warszawa wyludni się i będzie
podobną do pustyni Sahara, a i dziś już nie wiele jéj do tego brakuje z przy-
czyny tumanów kurzu wznoszącego się na ulicach. Teraz wszyscy biegną do
cyrku Renza, lub do Doliny Szwajcarskiéj słuchać wybornéj muzyki Bilsego,
któremu za to dyrekcya teatrów chciała dokuczyć, nakładając $2\frac{1}{6}$ części do-
chodu, dzięki dopiero wstawieniu się markiza Paulucci do jen. Paniutyna Bilse
nietylko od daniny zwolniony został, ale zwrócono mu jeszcze to, co dotąd
pobrano.

Francya.

Paryż, 6. Lipca. — Wycieczka cesarza i cesarzowéj na wyspę Wight

---

w grubych butach i suce na ramionach wprowadzić
do świątyni poezyi. Dziś ten Krakowiak trochę balet
przypomina... a przecie nasz... Rzecz jak wiecie, naj-
prostsza, historya wojny, pogorzeliska, utraconego
w zamięszaniu dziecięcia i cudu Boga, który za przy-
tuloną cudzą sierotkę płaci rodzicom ich własną
córką. Myśl prześliczna a pachnąca macierzanką,
sianokosem, lasami i łąkami naszemi. Ilustracye do-
brze odpowiadają charakterowi poezyi, jeszcze nie
nazbyt do rzeczywistości zbliżonéj i trochę onieśmie-
lonéj zetknięciem się z żywiołem, który nigdy wprzód
w pieśni nie postał.

Lepszych rysowników nad L. Straszyńskiego, J.
Kossaka i hrabiego Fredrę trudno było u nas wy-
brać, wywiązali się oni z zadania bardzo szczęśliwie,
główniejsze sceny wybitnie powtarzając za poetą...
Rozpoczyna śliczna kartka tytułowa hr. Fredry,
pełna fantazyi, choć może nie dosyć krakowska, bo
gdzież u nas balkon przy wieśniaczéj chacie? Inne
jego rysunki do Wiesława dosadnością, charakterem
i bogatą, zawsze odznaczającą się fantazyą... Na dru-
giéj zaraz stronicy maluczki rysuneczek zbiegłéj do
lasu przed najeźdzcą gromady ludu przewyborny, a
Krakowiak w końcu pieśni wędrujący pieszo w świat...
aki wyśmienity? Znać, że na plecach niesie młodą
tęsknotę, choć w ustach ma może piosenkę młodą.
W ogólności Wiesław najbogaciéj, najrozmaiciéj, naj-
szczęśliwiéj ilustrowany. Straszyński narysował tu
Krakowiaka i wyidealizował za poetą wszystkie ta-
neczników ruchy wybornie... Fredro otoczył każdą
niemal strofę pieśni dziwacznemi postaciami, które i
pieśń sama klei często w najniespodziewańszą całość.
Pełno na każdéj karcie uroczych niespodzianek... co
to za śliczne te krówki, cielak i para owieczek pasą-
cych się tam w końcu pieśni! Albo ten zaprząg z wo-
zem krakowskim, pewnie już nie czyj tylko Kossaka,
bo go konie zdradzają... Daj go katu, jaka żwawa
fornalka... a jak Krakowiaczek powozi! Albo ta wio-
ska, jak nasza, jak nasza własna... płakać chce się
patrząc na nią, bo ci się przyśni ta w którejś się na-
rodził, a na którą pewnie dziś nie patrzysz! Ostatnie
sceny także przewybornie oddane, i krzyże co je ocie-
niają tak w miejscu! Nie ma bo u nas obrazka bez
krzyża, nie ma pieśni bez niego, nie ma widoku... a
daj Boże, by i serca bezeń nie było!

Po Wiesławie, niższéj wartości, więcéj deklama-
cyjny, ale zawsze ładny poemat J. Słowackiego *Jan
Bielecki.* Nie czas jeszcze może mówić o tym talen-
cie, który się miał za geniusz, a w którym była... kto
wie? i geniuszu może iskierka gaszona zwątpieniem,
gaszona pychą, a rozdmuchana w ostatku boleścią
konania i rozpaczy... Jan Bielecki należy, zda mi się,
do dawniejszych utworów Słowackiego i nie do jego
arcydzieł, wiele w nim Bajronowskiego, jest przypo-
mnienie Maryi, za mało własnego żywiołu. Ilustracye
i tu dobrze ten charakter poezyi tłumaczą. Tytułu
dostarczył Kossak, pełnego bogactwa i fantastyczno-
ści jak sam poemat... rzekłbyś, że to stronica doro-
biona do Giaura lub Korsarza. Wyborne są także
uczta w Brzeżanach, para weselna (jedna z najbar-
dziéj uderzających ilustracyj), wiejski kościółek dre-
wniany i inne pomniejsze. Stanie za obraz ten rycerz
skrzydlaty tak młody, silen, piękny a poważny, obok
dziewicy z krasą młodości i niewinności na licu. Wi-
dać (gdyby nie poeta!) całą przyszłość pary, w któ-
réj on głową domu i obrońcą, ona być ma sercem i
duszą. Na nieszczęście temu pełnemu nadziei ryce-
rzowi poeta każe się zbisurmanić i mścić po bajro-
nowsku i musimy za nim iść przez maskarady i rze-
zie, aż do śmierci, którą przekleństwo braci i zgry-
zota zadają. Pan Brzeżan zamyślony w komnacie,
jest także bardzo piękną postacią. *Luli niemowlęciu
Iwoni*, to kozacza piosenka i ilustracye niezrównanie
bogate, wybornie charakter kozacki poezyi oddają.
Równie wspaniale otoczone *Wiązanie Anielce* Wa-
silewskiego przez L. Straszyńskiego; pierwszy zwła-
szcza rysunek cudnego wdzięku, inne mogłyby być
powietrzniejsze i lżejsze, ale tu wykonanie na drze-
wie ołówka i odbicie zaszkodzić musiało i nieco za
ciężkim go uczynić. *Lirnik wioskowy* Syrokomli,
do którego jak wiemy Moniuszko dorobił muzykę,
ilustrowany tu przez Kostrzewskiego bardzo szczę-
śliwie, szczególniéj mu się udał chłopaczek z lirą i
piosenką na ustach...

(Dok. nast.)

jest rzeczą pewną, lubo artykuł Monitora jest nader ostrożnie skreślony, brzmi on jak następuje: Cesarz i cesarzowa zamyślają wkrótce odwiedzić Jéj kr. Mość, królowę Anglii w jéj stolicy Osborne.

Udział, jaki wybory obudziły, był tu, jeżeli pozór nie myli, większym, aniżeli przy wyborach powszechnych. Mianowicie ruch w okręgu trzecim był nierównie znaczniejszym, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa obrany został Casaignac. Robotnicy i ludzie bluzy głosowali tłumnie. Rząd dokładał wszelkich starań, aby zwolenników owych nakłonić, aby licznie brali udział w dzisiejszych wyborach. Zdaje się wszakże, że usiłowania jego nie zostały pożądanym skutkiem uwieńczone; bo jak mówią, obrano wszystkich kadydatów opozycyjnych, i to z znaczną większością. Nie mogę w téj chwili podać liczby. Cavaignac, jak pan wiesz, nie przyjmie wyboru, oświadczył, że nie złoży przysięgi, aby nie być zniewolonym, złamać jéj; dodają nawet, że Cavaignac podobne oświadczenie publicznie ogłosi.

(Kor. Cz.) Jeszcze się prowadzi polemika o wybory. Legitymiści i fuzyoniści tryumfują i miotają obelgi na Débaty za to, że się przyłożyły do wyborów. Zapewniają, że jen Cavaignac ma pewność zwycięztwa, że klasa robocza będzie za nim głosować. Opozycyjne usposobienie klasy roboczéj ma zastanawiać cesarza, cesarz miał powiedzieć: »Robiłem co mogłem dla ludu, lud nie ma nic do zarzucenia, chyba zawarcie traktatu paryskiego....«

Wielki panował alarm o Indye między Anglikami bawiącemi w Paryżu. Rodziny związane interesami z tą kolonią wylewały łzy i widziały już utratę kolonij. Alarm się trochę uciszył. Anglia posyła do Indyi 14,000 wojska i odkłada wyprawę do Chin. Zdaje się, że chciałaby zdać wyprawę na Francyą. Na jakich warunkach? trudno powiedzieć. Rząd francuzki rozkazał trzymać w pogotowiu 14 okrętów parowo-żaglowych znajdujących się w portach. Stosunki między Francyą a Anglią są nie tylko dobre, lecz ścisłe. Francya dała Anglii dowód dobréj wiary w sprawie perskiéj, a teraz da zapewne w sprawie indyjsko-chińskiéj. Upadają do reszty złudzenia tych, którzy przewidywali przymierze francuzko-rosyjskie. Przymierze zachodnie utrzymuje się. Constitutionnel winszuje niemal Anglii, że wzięła wyspę Perim, tylko Francya korzystając z okoliczności, stara się sprowadzić Anglią na drogę polityki kontynentalnéj. Cesarstwo wyjadą do Osborne w końcu Lipca czy na początku Sierpnia i zabawią w nim tydzień. Książe Napoleon ma wyjechać przed cesarstwem i ma się widzieć z królową Wiktoryą.

Hr. de Morny zostawił słabą żonę w Berlinie i przybył do Paryża sam a nazajutrz udał się do Plombières. Hrabina wczoraj przybyła. Ciągle mówią, że hr. de Morny ma być zastąpionym w Petersburgu przez margrabiego de Moustier.

Dnia 5. t. m. jest spodziewaną w Strasburgu w. księżna Helena wracająca z Nizzy i udająca się do cesarzowéj rosyjskiéj matki. Jedzie z księciem Jussupów, który jakem doniósł już dość dawno do Nizzy pojechał.

Hr. de Castiglione zrobi wycieczkę do Anglii, ale wkrótce potem powrócić ma do Francyi i osiąść u źródła jednych wód mineralnych.

Monitor ogłasza dekrety regulujące rozbiór drogi tak zwanéj Grand central między inne drogi. Interesa hr. de Morny zostały zakończone, ale nie bez trudności i nie bez nieukontentowań. Mówią, że nieukontentowani mają podać prośbę do cesarza.

Opozycya w fałszywem świetle wystawia przeniesienie p. Collet Meygret z ministeryum spraw wewnętrznych do prefektury departamentu do Nord. Przyczyna przeniesienia nie pochodziła ze stosunków prywatnych pana Collet Meygret z Mirèsem, lecz z planu cesarza. Cesarz chciał dać dowód, że ufa w postęp opinii, chciał pokazać, że cesarstwo się ustala i dla tego skasował dyrekcyą jeneralną policyi w ministeryum. Pozostanie przeto dyrekcya, któréj naczelnikiem będzie p. Maucour.

Cesarzowa pozostała w St. Cloud, pokazuje się prawie codzień na polach elizejskich i teatrach. Onegdaj była w Pré Catelan.

Dziś odbyło się posiedzenie połączonych akademii, pod prezydencyą hr. Montalemberta.

Nowin zaczyna brakować. Paryż wypróżnia się.

Anglia.

Londyn, 6. Lipca. — O niedoszłych zamachach rewolucyjnych w Włoszech wyraża się Times w ten sposob: Znowu się krew lała w Włoszech bez skutku. Szafot czycha na swe ofiary, a lud włoski nie zbliżył się ani o włos do narodowéj swéj niezawisłości w skutek tejże szkaradnéj zbrodni. Potępiliśmy w dalekim zachodzie podobne zamachy. Ludzkość i zdrowy rozsądek oburzają się w równym stopniu przeciw bezowocnemu trwonieniu krwi ludzkiéj, jak się to w Włoszoch dzieje. Czyliż patryoci włoscy — bo tak się ludzie ci radzi mianują — nigdy się nie nauczą, że ich właściwa jest polityka, korzystać z błędów rządów, a nie podawać broni w ręce rządów, aby one ciągnęły korzyść z błędów, jakich się sami dopuszczają? Włochy nie powstaną dla tego że kilka tuzinów obłąkanych biedaków oddaje się rok rocznie w więzy, albo na szafot wstępuje. Miliony Włochów mają w tem swój interes aby utrzymać dla swego życia i swéj własności dostateczne bezpieczeństwo, niemniéj i na tem im zależy, aby ustanowiony był rząd narodowy niejako, pod którym mogliby otrzymać stopień obywatelskiéj i politycznéj niezawisłości, jaka właściwa jest ich stosunkom. Owe zamachy rozpaczliwe popierać, nie może ich być rzeczą. Ledwie pomyśleć możemy aby prawdziwy włoski patryota mógł dla losu swych ludzi, rzucających się tak lekkomyślnie w przepaść zguby, mieć inne współczucie, jak przemijającą litość, podobną, jaką w dawniejszych czasach okazywał europejczyk fanatykowi, rzucającemu się pod wóz bożka indyjskiego i dającego się zgruchotać. Na cóż się ludzkości przydało, że ci ludzie zginęli?

Jak Times powstaje przeciw Mazziniemu i jego spólnikom, tak sroży się Morning Post na rząd neapolitański: Nie masz dla nas, mówi to pismo, przypadku wojny *(cusus belli)* przeciw Neapolowi, i flota admirała Lyonsa znajdująca się obecnie w Liworno i Spezzia, nie może iść na pomoc nieszczęśliwym zbiegłym z więzień, w których męczeni byli od swych stróży, jeżeli niechce naruszyć prawa narodów. Przedstawienia nasze były daremne i zerwaliśmy wszelkie stosunki z dworem neapolitańskim, pod którego niecnem jarzmem jęczy lud. Nic więcéj uczynić nie możem. Musim rząd poruczyć łasce narodu, który on nogami depce, i Opatrzności w któréj imieniu przywłaszcza sobie prawo boskie, aby ludzi poniżać. Cała sympatya nasza należy się Włochom i nie poprzestaniemy im w sposób uczciwy biedz w pomoc, skoro oni upomną się zgodnie.

— W piątek umarła, mając lat 75, księżna Bedford, córka trzeciego lorda Haringtona. Pozostawia jedynaka markiza Towistok, zrodzonego w r. 1808.

Włochy.

Turyn, 2. Lipca. — Monitor toskański zawiera następującą depeszę telegraficzną: Hiromod 30. Czerwca o $11\frac{1}{3}$ z wieczora. Porządek przywrócony. Garstka dowódzców pokazała się o $6\frac{1}{2}$ godzinie na trzech punktach miasta, na placu del Vallono, przy Pria d'Oro i na Viareale, i uderzyli na pojedynczych żandarmów sztyletem w ręku, inni zaś wystąpili przeciw odwetowi krzycząc: »Niech żyją bracia, Vivo i Fratelli.« Oficer, który ich chciał rozpędzić, był lekko ranny i rozkazał dać ognia. Ten, co ranił oficera, został zabitym, a inni rozpierzchli się. Wojsko stanęło natychmiast do broni, obsadzono pałac królewski, plac działowy i przyległe ulice. Spokojnéj ludności kazano się cofnąć, a mały oddział dowódzców powstańczych rozpędzony został wystrzałami karabinowemi. Jest to niemiłym wypadkiem, ale nie należy się obawiać groźnych następstw, bo ludność nie łączy się wcale z powstańcami. Trzech żandarmów poległo, trzech raniono, a powstańców zabito 13. Inna depesza z 1. Lipca donosi, że wszystko znowu spokojne, i że z rannych jeden tylko mocno został uszkodzonym. Dziennik zaś Turino opinione twierdzi, że walka w Liworno była groźną i że liczba poległych daleko jest większą od téj, jaką Monitor podaje. Strach paniczny ogarniał zrazu miasto. Stratę, jaką ponieśli powstańcy, liczą na 60 ludzi, w wojsku zaś ubyło 40 ludzi. Toż samo pismo, jako i genueński kuryer handlowy donosi, że p. Sawi, dyrektor dziennika Italia del Populo aresztowany został; wydał on dodatek do swego pisma, w którym donosi, że ekspedycyą Cagliari kierował pułkownik Piscecono, i że oddział jego składa się z Genueńczyków; że prócz tego wydał szczegółowy manifest. Żołnierze mają być bardzo rozjątrzeni na powstańców, mianowicie za zabicie sierżanta na fortecy del Diamante i z powodu rodzaju broni, którą u powstańców znaleziono.

Liworno, 2. Lipca. — Gubernator Bagagli wydał proklamacye, w których wynurza swe zaufanie, że nie trzeba się obawiać nowego zamachu, że rząd jest dość silny, przytłumić każdy, jakiby chciano wznieść.

Azya.

Dowiadujemy się, że 6. Czerwca korweta rosyjska z kilku kanonierskiemi łodziami pod flagą angielską ukazała się przed Gelindszyk. Czerkiesi przez to zostali omyleni i gotowali się dla okrętowych do najprzyjazniejszego przyjęcia, przekonali się atoli niezadługo o swym błędzie, albowiem Rosyanie daléj płynąc zabrali z sobą dwie małe łodzie, Tym samym sposobem postąpili Rosyanie pod Sandszak, gdzie zapalili Bazar bombami swemi. Sefer Basza doniósł o tem Porcie, oświadczając, iż zniewolonym będzie, na niekorzyść handlu europejskiego, zakazać żeglugę w portach czerkieskich.

Wiadomości literackie.

Warszawa. — »Pamiętnika religijno-moralnego« zeszyt 7 za miesiąc Lipiec r. b. wyszedł z druku i zawiera: Radom i fara noworadomska, przez ks. Gackiego. Potop świata, przez ks. Serwatowskiego. Misya w Laos. Zarysy życia rodaków zmarłych w Petersburgu, przez Muchlińskiego. Dodatek do prawa o małżeństwach. Wykaz duchownych świeckich zmarłych w ciągu roku 1856 w Królestwie Polskiem. Korespondencye. Wiadomości naukowe i bibliografia duchowna. Kronika kościelna i rozmaitości. Od redakcyi.

TEATR POLSKI.

Poznań, 10. Lipca. — Doczekaliśmy się nareszcie dawno zapowiedzianéj reprezentacyi »Adrienne Lecouvreur«, w któréj po raz pierwszy wystąpiła przed publicznością poznańską pani Aniela Aszperger. Jak strumień w górach z początku łagodnie i spokojnie, a w miarę spadku i wód przybranych potoczysto i rwiąco rzuca się w doliny, tak pani Aszperger z cicha i niepostrzeżenie przesunęła się na początku po scenie, z taką naturalnością i czystością pojęcia jak dno strumyka; ale w miarę wzrastających, charakterystycznych zawikłań obudzających najrozmaitsze skrytości serca, gra pani Aszpergerowéj przybierała cechy tak wybitne pojęcia sztuki, iż poznaliśmy w niéj artystkę pierwszego rzędu. Mimika wyborna, postawa szlachetna, poruszenia lekkie, naturalne, rysy twarzy układające się do chwilowéj myśli, tak, że w milczeniu, w słuchaniu swojego kochanka przemawiały wymownie o tem, co się w głębi działo duszy. Oko, lica, nawet usta choć milczące, przemawiały do widzów. Takie chwile stanowczo podbijają, cóż dopiero powiedzieć o zenicie uniesień, w których zawrzala namiętnością zazdrości, rozpaczą, w których upadła pod brzemieniem nieszczęścia, takie chwile słowem nie dadzą się pochwycić, ale je trzeba widzieć i podziwiać. Jednem słowem, pani Aszpergerowa była królową owego wieczora, panią uwielbień, które oklaskami i bukietami kwiatów składała jéj nasza publiczność. Wywołano ją i okazano hołd jéj pięknemu talentowi artystycznemu. Jutro to jest w sobotę wystąpi pani Aszperger w melodramacie »Waryatka«, nowe pole dla jéj wielkiego talentu.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 10. Lipca 1857.

Płody.

Zyto*) na Sierpień $43\frac{5}{6}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Wrzesień Październik $44\frac{5}{6}$—45 pł. i pien., na Październik Listopad 45 list., na Maj 1858 $47\frac{1}{2}$, na wiosnę 1858 47 pł.

Żyto przy dalszych zniżających cenach więcéj targowano.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) $24\frac{1}{2}$—25; z beczką na bieżący miesiąc $24\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ pł. $\frac{11}{12}$ list., na Sierpień 25 pł., na Wrzesień 25 pł., na Wrzesień Październik 24—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Wrzesień Październik Listopad Grudzień $23\frac{1}{4}$ pł., nł Październik Listopad $22\frac{3}{4}$ pł.

Handel spirytusem nieożywiony, w cenach w porównaniu do dnia wczorajszego nieco chwiejnych. Wypowiedziano 10,000 kwart.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9. Lipca.

Pszenica 60—92 tal.

Żyto $48\frac{1}{2}$—$49\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień 50—$40\frac{3}{4}$—$50\frac{1}{2}$—$49\frac{1}{4}$ tal.,

na Sierpień Wrzesień 51—$\frac{1}{2}$—$50\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Październik $52\frac{1}{2}$—53—$51\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $52\frac{1}{2}$—$51\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień 52—$\frac{1}{2}$—51 tal.

Jęczmień 44—48 tal.

Owies 33—38 tal., na jesień 35 tal.

Olej rzepiowy $16\frac{1}{8}$ tal., na Lipiec $15\frac{7}{8}$—$\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $16\frac{7}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $15\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Październik Listopad $15\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $15\frac{3}{4}$ tal.

Okowita $29\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień $29\frac{3}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Sierpień Wrzesień 30—$\frac{1}{6}$ tal., na Wrzesień Październik $29\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad 28—$\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień 27—$26\frac{3}{4}$ tal.

Szczecin, 9. Lipca.

Pszenica 76—87 tal., na Lipiec, Lipiec Sierpień $80\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik 81 tal.

Żyto $49\frac{1}{2}$—50 tal., na Lipiec $50\frac{1}{2}$ tal. na Sierpień Wrzesień 51 tal., na Wrzesień Październik 53 tal., 51 na Październik, na dostawę wiosenną 54 tal.

Olej rzepiowy $1\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $12\frac{2}{3}$tal., na Wrzesień Październik 15 tal.$\frac{1}{3}$—

Okowita 12—$\frac{3}{8}$ pct., $12\frac{1}{4}$ pct., na Lipiec Sierpień $12\frac{3}{8}$pct. pct., na Październik Listopad 13 ptc. na wiosnę $12\frac{7}{8}$ pct.

Przybyli do Poznania 10. Lipca.

BAZAR: Gorzeński z Śmiełowa, Błociszewski z Przecławia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Zaborowski z Iłówca, Unruh z Mauche, Raussnitz z Berlina, Marcus z Kolberga, Sterner z Heidelberga, Herrmann z Szczecina, Silberstein z Koblenca, Leutner z Hanoweru.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: bar. Zastrow z W. Rybna, Albanius z Góry, Albrecht z Wrocławia, Freymark z Wrześni, Krüger z Kroszewa, Kaczanoff z Warszawy, Rociński z Konina, Brunnemann z Steinau, Sander, Rosenthal i Katz z Berlina.

HOTEL DU NORD: Herse z Radkowa, Wolniewicz z Dembicza, Sławski z Komornik, Anders z Pawłówka, Lossow z Gryżyny, Breański z Miłosławia, Piwkowski z Warszawy, prob. Walczyk z Białcza, Szajdurski z Ottorowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Jasiński z Michałczy, Shulz z Strzalkowa, Żeromski z Grodziszka.

HOTEL BERLINSKI: Benk z Mszyczyna, Kowalski z Orłowa, Parczewski z Osieki

HOTEL PARYZKI: Bryzowski z Miłosławia, Winke z Żytowiecka, Kierska z Małachowa, Chrzanowski z Jarząbkowa, Chrzanowski z Czechowa, Suszycki z Słomowa.

HOTEL WIEDENSKI: Schickler z Berlina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Jabłkowski z Paryża, ul. Strzelecka 8; Dietrich z Zeitz, Grobla 24.

Sprostowanie. — W wczorajszym num. czytaj w prawéj kolumnie na pierwszéj stronie wiersz 14 zamiast organu wniosków — organu unionistów, zamiast protastacyą — protestacyą.

Teatr polski z Krakowa.

W sobotę dnia 11. Lipca. Drugi gościnny występ pani Anieli Aszpergerowéj: **Waryatka.** Melodrama w 3 aktach z francuskiego, tłumaczona przez B. Halperta. Muzyka J. Damsego.

W niedzielę dnia 12. Lipca. Ostatni gościnny występ pani Anieli Aszpergerowéj. **Jest temu lat szesnaście.** Melodrama w 7 aktach.

OBWIESZCZENIE.

Sprostowana lista tutajszych prawo glosowania mających obywateli na rok 1857. wyłożoną będzie w dniach 15. do 30. m. b. w Sekretaryacie u Pana Zehe, Sekretarza miasta na ratuszu. W tym czasie wolno każdemu członkowi tutajszéj gminy miejskiéj założyć protestacyą do nas naprzeciw rzetelności téj listy.

Poznań, dnia 6. Lipca 1857.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Przy tutejszéj miejskiéj szkole przygotowawczéj, przyspasabiającéj do sekundy gimnazyalnéj, zawakuje od 1. Października r. b. posada dla nauczyciela z pensyą 400 Talarów. Kandydaci wyższego wykształcenia nauczycielskiego, posiadający wiadomości w historyi do wyższych, a w językach starożytnych do średnich klas gymnazyalnych, niech nam złożą swe świadectwa w przeciągu czterech tygodni. Nadmieniamy jednakowoż, iż mający otrzymać tę posadę, ma być katolikiem znającym dokładnie język polski.

Inowrocław, dnia 4. Lipca 1857.

Magistrat.

W pudełku długiém a wązkiem z wierzchu pokrytém czerwoną skórą, a w środku czarnym aksamitem wybitém, był zegarek damski płaski, złoty, cały emaliowany, z łańcuszkiem krótkim także emaliowanym w trzech kolorach, to jest: czerwonym, niebieskim i białym, z dwoma kluczykami, z których także jeden emaliowany w kształcie klucza prawdziwego, a drugi ordynaryjny żółty. Z haczykiem do zakładania za pasek w kształcie liry, także emaliowany czarno i biało. Oprócz tego zegarka była jeszcze brosza damska w tém samém pudełku, na któréj wymalowane dwie młode dziewczyny w słomianych dużych kapeluszach, które się ręką od słońca zasłaniają. Zaginął o godzinie 11téj rano dnia 5. Lipca r. b. W. Pani Zakrzewskiéj dziedziczce w Tursku w pokoju.

Kto do wyposrodkowania złoczyńcy i skradzonych rzeczy dopomoże, odbierze od Wnéj Zakrzewskiéj 15 Tal. nagrody.

Władze policyjne wzywam niniejszém uprzejmie, aby na złoczyńcę i skradzone rzeczy baczne miały oko. Pleszew, dnia 7. Lipca 1857.

Król. Kommissarz dystryktowy.

Szląska wystawa przemysłowa.

Aby publiczności odwiedzanie szląskiéj wystawy przemysłowéj bardziéj jak dotychczas ułatwić, postanowiliśmy, by od dziś bilet wnijścia we wszystkie dnie bez wyjątku ***pięć*** Srebrników kosztował.

Zarazem przyznamy odpowiedni rabat tym, którzy oddzielne pociągi z odwiedzającymi wystawę przemysłową szczególniéj na rozmaitych kolejach przyprowadzą i żądaną ilość biletów gotówką zapłacą.

Porucznik Pan Knobelsdorff jest od nas upoważniony do zawarcia układów z przedsiębiorcami. Zameldowania mogą być codzień przyjęte w biórze wystawy przemysłowéj.

Wrocław, dnia 8. Lipca 1857.

Dyrekcya i zarząd Wrocławskiego towarzystwa przemysłowego.

w z. Knobelsdorff.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 9. Lipca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
dito z roku 1850.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1852.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1853.	4	—	94
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	82
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	82	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$91\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	102	—

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 10. Lipca 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	5	—	3	12	6
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	25	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	22	6	1	25	—
Żyta lżejszego	1	19	—	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	17	6	1	20	—
Jęczmienia małego	1	15	—	1	15	6
Owsa, szefel	1	5	—	1	7	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Gorch na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	22	6	3	26	3
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120kw.) 80% Tral.						
dnia 9. Lipca	24	10	—	24	25	—
dnia 10. »	24	15	—	25	—	—